

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronimy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Gaudentego M.
Jutro: Maryusza M.
Pojutrze: Walentego M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 27 za. 5 2.
Jutro „ „ 7 25 „ 5 4.
Pojutrze księ. ws. 3 55 za. we dnie.

Encyklika Leona XIII. o demokracji chrześcijańskiej.

Czcigodni Bracia
pozdrowienie i błogosławieństwo
apostolskie!
(Dokończenie.)

Aby osiągnąć tę pożądaną jedność, muszą się wszyscy powstrzymać od drażniącej i rozłączającej polemiki. W gazetach i na zgromadzeniach ludowych trzeba się zrzec pewnych subtelniejszych kwestyi małego znaczenia praktycznego, których rozbiór jest trudny i których zrozumienie wymaga szczególniejszej inteligencji i niezwykłego studium. Wątpliwość i różnica zdań jest rzeczą ludzką; kto jednakże z całego serca dąży do prawdy, ten powinien w wątpliwej jeszcze kwestyi przestrzegać spokój, powściągliwość i względność, gdyż inaczej rozpręgą się nie tylko zapatrywania, ale także wola.

Każdy zaś, bez względu, któremu zapatrywaniu w kwestyach wątpliwych daje pierwszeństwo, powinien zawsze sumiennie słuchać głosu Apostolskiej Solicy. I ten ruch katolicki, bez względu jak jest urządzony, będzie tem skuteczniejszy, jeśli wszystkie do niego należące stowarzyszenia, każde w swojej dziedzinie, działać będą w poddaniu się pod jedno i to samo kierujące, inicjatywę dające miejsce. We Włoszech jest tem owa instytucja, często polecana przez katolickie kongresy i zebrania, oraz przez Nas, której Nasz poprzednik i My powierzyliśmy misję kierowania wspólną akcją katolików pod kierownictwem Biskupów. Tak samo niech będzie u reszty narodów, jeśli taka instytucja istnieje, której przekazano to zadanie z szczególniejszym prawem.

Przy tej całej sprawie, tak ściśle z interesem Kościoła i chrześcijańskiego ludu związanej, mają służyć św. Sakramentu szczególniejsze zadanie, wymagające wiele wiadomości, mądrości i miłości. Kilkakrotnie podnieśliśmy w przemówieniach do członków stanu duchownego, aby, stosownie do okoliczności, poszli między lud i rozwinęli dobroczynną działalność. Kilkakrotnie w listach do Biskupów i duchownych, także jeszcze w ostatnich, pochwalaliśmy tę opiekę nad ludem i oznaczyliśmy ją jako szczególniejsze zadanie dla kleru świeckiego i zakonnego.

Oczywiście kler musi przytem przestrzegać wielką mądrość, podług przykładu Świętych. Ow biedny i pokorny Franciszek, ów ojciec ubogich Wincenty a Paulo i inni, których Kościół ma w zaszczytnej pamięci, swoją troskę w ten sposób poświęcali dla ludu, — że zajęci ponad powinność, nie zapominali o sobie samych, tylko z równą gorliwością doprowadzali własnego ducha do doskonałości.

Mianowicie zwracamy tu uwagę na jeden punkt, na który zważając, duchowni i inni przyjaciele sprawy ludu około niej bez wielkiego trudu mogą sobie zjednać wielkie zasługi, jeżeli przy stosownej sposobności przez braterskie napomnienie lud poucza: aby wszędzie się wystrzegał niepokoju i burzycieli; aby szanował wszelkie cudze prawo; aby

przełożonym chętnie okazywał należyte posłuszeństwo i oddawał im należyte usługi; aby cenił błogosławieństwa życia domowego; osobliwie pielegnował życie religijne i od niego oczekiwał pewnej pociechy w przeciwnościach życia. Bardzo korzystnie pod tym względem jest wskazać na wzniosły przykład i obronę Najświętszej Rodziny w Nazarecie, na przykład tych, których właśnie skromne stosunki życia zawiodły na wysoki stopień cnoty, i na nadzieję wiecznej nagrody w wyższym życiu.

Nakoniec ponawiamy usilne napomnienie, aby tak jednostki, jak Towarzystwa przy wszystkich dążnościach w tej dziedzinie nie zapomniły, że koniecznie trzeba się poddać powadze Biskupów. Niech nie dadzą się złudzić pewnym zapalem miłości; jeżeli tenże prowadzi do wykroczenia przeciwko winnemu posłuszeństwu, nie jest czystym, nie przyniesie trwałej korzyści, nie jest przyjemnym Bogu.

Bóg ma radość z tych, którzy porzucając własne zdanie, słuchają wskazówki Biskupów, jakoby własnego zdania; im dopomaga chętnie także w wykonaniu trudnych zadań. Przytem niech się okazują przykłady cnoty, mianowicie przedstawiające chrześcijanina jako przeciwnika słabego charakteru i żądzy zabaw, przedstawiające męża, który z tego, co ma podostatkiem, chętnie daje innym, który w utrapieniu jest stałym i niepokonanym. Takie przykłady bardzo wiele znaczą przy wzbudzeniu w ludzi zbawiennych instynktów, tem więcej, im wyższe stanowisko zajmuje człowiek, którego życie zdołają.

Te wskazówki polecamy, Czcigodni Bracia, Waszemu mądrym i czynnemu zastosowaniu do miejscowych i osobistych stosunków; radzicie też nad nimi na zwykłych konferencyach. Niech Wasza opieka i powaga powściągać, ograniczając i powstrzymując wpływa na to, aby pod pozorem służenia dobru osłabiła się moc karności kościelnej i nie został zakłócony porządek, jaki Chrystus ustanowił dla Swego Kościoła. Niech dążność wszystkich katolików, postępujących zgodnie na właściwej drodze, będzie jasnym dowodem, że porządek, spokój i dobrobyt narodów najlepiej się rozwija pod kierownictwem i poparciem Kościoła; wszakże to jest jego świętym urzędem, każdemu przypominając obowiązki, wypływający z przykazań chrześcijańskich, bogatych i ubogich łączyć w braterskiej miłości, umysły podnosić i wzmacniać w przeciwnościach ludzkich.

Nasze przepisy i pragnienia niech potwierdzą słowa św. Pawła do Rzymian (XII) 1—17), pełne miłości apostolskiej: „Proszę was... przemieńcie się w nowość umysłu waszego... kto używa (niech to czyni w prostocie; kto przełożony (niech będzie nim) z wesołością. Miłość bez obłudy. Brzydząc się złem, przystawiając ku dobremu. Miłością braterską jedni drugich miłując. Uczciwością jeden drugiego uprzedzając. W pilności nie leniwi. Nadziejcie się weseląc, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni. Potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Zadnemu złem za złe nie oddając; przynosiłszy to, coby było dobrego nie tyl-

ko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi.“

Zadatkami tych łask niech będzie błogosławieństwo apostolskie, którego chętnie udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 18 stycznia 1901, w 23 roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

Wojna w Chinach.

Według telegramu z Pekinu obradują ambasadorzy mocarstw w Pekinie nad sprawą odszkodowania wojennego. Chiny zapłacić mają ogólną sumę 1600 milionów marek, a mocarstwa mają się tą sumą podzielić.

Ambasadorzy zgodzili się wreszcie, że należy śmiercią ukarać wszystkich 12 książąt chińskich, którzy się odznaczyli szczególną nienawiścią cudzoziemców. Dziesięciu z nich ma być niebawem ukaranych śmiercią, a dla dwóch może cesarz chiński zmienić karę śmierci na wygnanie. Pomiędzy ostatnimi znajduje się także książę Tuan.

Pełnomocnicy chińscy nie chcą się zgodzić na wykonanie wyroków śmierci, żądanych przez ambasadorów. Gazety angielskie przedstawiają to tak, jakby Chińczycy okazali przez to, że nie chcą rzeczywiście zawarcia pokoju, bo wiedzą o zatargach pomiędzy przedstawicielami mocarstw.

Biskup Anzer podróżuje w Chinach pod opieką żołnierzy niemieckich. Na miejsce samo odprowadzili go żołnierze chińscy. Na stacyi misyjnej będzie znowu w otoczeniu żołnierzy chińskich. Nie dziw, że Chińczycy nie mają zaufania do misjonarzy, którzy idą głosić słowo Boże pod osłoną bagnatów.

Cesarz chiński rozporządził, aby jeden z książąt chińskich wyjechał do Anglii, gdzie spełni ofiary na grobie zmarłej królowej.

Z pola walki w Afryce.

Sila rozporządzalna Anglików w Afryce zdaniem ludzi fachowych z powodu znacznych ubytków w poległych, rannych i chorych wynosi obecnie najwyższ 90 tysięcy z 336 armatami. Z tego ogromna większość używana być musi dla strzeżenia kolei i wogóle linii komunikacyjnych, którym Burowie stale zagrażają. Naprzeciw tej sile stoi pod bronią około 25 tysięcy Burów, niewiadomo, jak znaczna ilość Holendrów z Kaplandu. W każdym razie z pewnością przyjąć można, że ogólna liczba walczących Burów razem z Holendrami wynosi około 30 tysięcy ludzi.

Zważywszy jednak, że w wojnie podjazdowej, jaka się obecnie toczy, Burowie bezwarunkowo są górą i że w ich szeregach znajdują się obecnie sami ludzie zdecydowani walczyć do ostatniej kropli krwi, wytłómaczyć sobie można, dla czego Anglicy nie wskórać nie mogą i prawie wyłącznie ograniczają się do defensywy. Tem tómaczy się też, dla czego rząd angielski zdobył się na rozpaczliwy krok wysłania dalszych 30 tysięcy wojska do Afryki. Te 30 tysięcy składać się będą prawie wyłącznie z milicyi, która w dotychczasowej kampanii okazała si

zawsze utrudniającym ruchy strategiczne balastem.

Położenie na teatrze wojny jest chwilowo takie, że wojska angielskie w Transwalu zupełnie odcięte są od świata. Wszystkie linie telegraficzne są poprzecinane i tory kolejowe zburzone. Jedną linią kolejową tylko rozporządzają jeszcze Anglicy, a i ta nie jest bezpieczna przed Burami.

Najważniejszą dla Anglików linią kolejową była ta, która prowadzi z zatoki Delagoa do Transwalu. Wobec lojalności Portugalii mogli nią Anglicy sobie wszystko dowozić. Ważność tej linii nie uszła uwadze Burów. Pułkownik Blake, który przed kilku dniami wtargnął na terytorium portugalskie, zniszczył ją na przestrzeni 53 kilometrów. Wojska angielskie podążyły na obronę kolei. Widocznie było to w planie Burów, którzy teraz na głównym teatrze wojny mają wolniejsze ręce.

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. W sejmie Pruskim obradowano zeszłego wtorku w dalszym ciągu nad projektem kanałowym. Obrady potrwają też jeszcze kilka dni, bo nie mniej nie więcej, jak 40 posłów zapisało się do głosu. Sami posłowie powiadają, że to za wiele. Choćby na jednym posiedzeniu miało 10 posłów gadać, to obrady potrwałyby najmniej cztery dni. W wtorek nie było już też tak wielkiego zaciekawienia, co na pierwszym posiedzeniu. Sala i trybuna w porównaniu do pierwszego dnia były tylko słabo obsadzone. Nic dziwnego, boć co było do powiedzenia, to posłowie powiedzieli już pierwszego dnia i teraz powtarzają to samo w innych tylko słowach. Posłowie postępowi Wiemer i Ehlers przemawiali gorąco za kanałem, minister Hammerstein odpowiadając na mowę centrowca Zehnhoffa, wypowiedzianą pierwszego dnia, oświadczył, że na to, czego poseł Zehnhoff żąda, rząd nie będzie mógł się zgodzić, bo to po prostu niewykonalne. Minister wyraził w końcu nadzieję, że projekt po gruntownym rozpatrzeniu zostanie przyjęty. Konserwatysta Pappeheim przemawiał przeciwko projektowi daleko ostrezej, aniżeli kolega jego hr. Limburg-

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Miasto było z powodu burzy puste. Od czasu do czasu błyskawica rozdzierała chmury, oświecając jaskrawym blaskiem świeże ściany nowo wzniesionych lub budujących się dopiero domów i mokre płyty kamienne, które wyleżone były ulice. Przy takim świetle ujrzeli wreszcie po dość długiej drodze kopiec, na którym stała maleńka świątynka Libitiny, a pod kopcem kilka mułów i koni.

— Niger! — zawołał cicho Winicyusz.

— Jestem, panie! — ozwał się głos wśród dżdżu...

— Wszystko gotowe?

— Tak jest drogi. Jak tylko ściemniło się, byliśmy na miejscu. Ale schrońcie się pod okop, bo przemokniecie na wskroś. Co za burza! Sądzę, że spadną grad.

Jakoż obawa Nigra sprawdziła się, gdyż niebawem zaczął sypać grad, z początku drobny, poczem coraz grubszy i gęstszy. Powietrze oziębiło się natychmiast. Oni zaś, stojąc pod okopem, zakryci od wiatru i lodowych pocisków, rozmawiali zniżonymi głosami.

— Choćby nas kto ujrzął, — mówił Niger, — nie poweźmie żadnych podejrzeń, wyglądamy bowiem na ludzi, którzy chcą przeczekać burzę. Ale boję się, żeby nie odłożono wynoszenia trupów do jutra.

Stirum dnia pierwszego. — Odpowiedział mu na to minister dr. Miquel, który wyrazem zdziwienie, że konserwatyści już teraz tak ostro występują przeciwko kanałowi, choć projektu dotąd gruntownie nie zbadali ani też żyjeźliwie go nie rozpatrzyli, jak to obiecali. W końcu oświadczył p. Miquel, że w kasie pruskiej jest dość pieniędzy, więc projekt i pod względem pieniężnym nie powinien budzić wątpliwości. — Dalsze obrady odroczone do następnego dnia.

— „Reichsanzeiger“ i „Nordd. Allg. Ztg.“ poświęcają z powodu zaślubin królowej holenderskiej z księciem meklenburskim serdeczne artykuły. Jeden i drugi organ oficjalny wielce cieszy się ze zbliżenia się narodów niemieckiego i holenderskiego, co mianowicie korzyść rzekomo przyniesie holendrom. — Z Hagi telegrafują, że małżonek królowej otrzymał tytuł księcia Niderlandów.

— Pretendent do tronu hanowerskiego książę Kumberlandzki nie pojechał na pogrzeb królowej angielskiej dla tego, bo nie chciał się spotkać z cesarzem Wilhelmem. Stosunek więc jak był tak jest naprężony.

— W Kolonii skazano za obrazę cesarza krawca Eishofa na 10 miesięcy więzienia.

— Angielskiego feldmarszałka lorda Roberta obdarzył cesarz Wilhelm orderem czarnego orła.

— W Mörchingen zastrzelił oficer Hüne kapitana Adamsa w jego własnym mieszkaniu, a uczynił to dla tego, ażeby swego brata lekarza wojskowego uchronić od pojedynku. Na uczcie w dzień urodzin cesarza obraził dr. Hüne kapitana Adamsa, który wedle prawa wojskowego byłby musiał wezwać lekarza na pojedynek, a ponieważ wiedziano, że kapitan Adams jest celnym strzelcem, przeto brat jego wołał go podstępnie zastrzelić. Wy-padek ten wywołał znów wielkie rozgoryczenie dla tego, że nieszczęśliwe pojedynki są przyczyną tak tragicznych wypadków. Morderca siedzi teraz we więzieniu w Metz.

— **Holandya.** W czwartek odbył się w Hadze ślub młodej królowej Wilhelminy z księciem Henrykiem Meklenburskim, który otrzymał tytuł księcia niderlandzkiego. Chociaż w pierwszym rzędzie była to uroczystość rodzinna, cała ludność sto-

— Grad nie będzie padał długo, — rzekł Petroniusz. — Musimy czekać choćby do brzasku.

Jakoż czekali, nastuchując, czy nie doleci ich odgłos pochodu. Grad przeszedł istotnie, ale zaraz potem zaczęła szumieć ulewa. Chwilami zrywał się wiatr i niósł od strony cuchnących dołów straszną woń rozkładających się ciał, które grzebano płytko i niedbale. Wtem Niger rzekł:

— Widzę przez mgłę świstelko... jedno, dwa, trzy... to pochodnie!

I zwrócił się do ludzi:

— Baczyć, by muły nie parskały!...

— Idą! — rzekł Petroniusz.

Jakoż światła stawały się coraz wyraźniejsze. Po chwili można było odróżnić chwiejące się pod powiewem płomienie pochodni. Niger począł się zegnąć znakiem krzyża i modlić. Tymczasem posępny korowód przyciągnął bliżej i wreszcie, zrównawszy się z świątynką Libitiny, zatrzymał się. Petroniusz, Winicyusz i Niger przycisnęli się w milczeniu do kopca, nie rozumiejąc, co to znaczy. Lecz tamci zatrzymali się tylko dla tego, by poobwiązywać sobie twarze i usta szmatami dla ochrony od duszącego smrodu, który przy samych ciałach był wprost nie do zniesienia, poczem podnieśli nosze z trumnami i poszli dalej.

Jedna tylko trumna zatrzymała się naprzeciw świątynki. Winicyusz skoczył ku niej, a za nim Petroniusz, Niger i dwaj niewolnicy z łątką. Lecz nim dobiegli, w ciemności dał się słyszeć pełen bólu głos Nazaryusza:

— Panie, przenieśli ją wraz z Ursusem do eskwilińskiego więzienia... My

ney holenderkiej, wzięła do pewnego stopnia udział przy zaślubinach wielce popularnej spadkobierczyni tronu orańskiego. Miasto przystroiło się świetnie i tłumy ciekawych, przyglądały się orszakowi ślubnemu. Młoda para jadąc z kościoła zajmowała połączoną karocę, ofiarowaną przez mieszkańców Amsterdamu. Poprzednio odbył się w zamku ślub cywilny przed ministrem sprawiedliwości w obecności sześciu świadków, między którymi byli prezydenci obu izb parlamentarnych. Po południu para królewska wyjechała do rezydencji Loo.

— **Anglia.** Po śmierci królowej Wiktorii minęło zaledwie kilka dni, a już donoszą, że pomiędzy królem Edwardem a ministrami przyszło do nieporozumienia. Król Edward nie chce bowiem być królem małowanym i nie chce tylko królować, ale pragnie też rządzić. Na naradzie z ministrami podniósł z naciskiem prawa korony w stosunku do ministrów. Tymczasem ministrowie powiadają, że te prawa korony są ściśle określone konstytucją angielską, do której nietylko obywatele, ale i król zastosować się musi. Zobaczymy, jak dalej sprawa się rozwine, jeżeli już teraz przychodzi do zatargów pomiędzy królem a ministrami.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Ignacy Nowacki przeniesiony z Koronowa jako administrator probostwa w Osielsku, ks. wikary Jan Rönspiss z Osielska do Koronowa, ks. wikary Bernard Grüning z Drzycimia do Sierakowic, ks. wikary Franciszek Rutkowski z Sierakowic do Drzycimia a ks. wikary Jan Wojtaszewski ze Szczuki do Radoszk.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 11 lutego 1901.

— Z izby karnej 7 lutego. Żona robotnika Katarzyna Ressa z Skajwot za krą-niesienie inne ciałol Lygią porwali przed północą!!!

Petroniusz, wróciwszy do domu, posępny był jak burza i nie próbował nawet pocieszać Winicyusza. Rozumiał, że o wydobyciu Lygii z eskwilińskich podziemi niema co i marzyć. Odgadywał, że prawdopodobnie dla tego przeniesiono ją tam, by nie umarła z gorączki i by nie uniknęła przeznaczzonego jej amfiteatru. Ale to właśnie był dowód, że czuwano nad nią i strzeżono jej pilniej niż innych. — Petroniuszowi żal było do głębi duszy i jej i Winicyusza, lecz prócz tego nurtowała go i ta myśl, że po raz pierwszy w życiu coś mu się nie udało i że po raz pierwszy został zwyciężony w walce.

— Fortuna zdaje się mnie opuszczać, — mówił sobie, ale bogowie mylą się, jeśli sądzą, że zgodzę się na takie, naprzykład, życie, jak jego.

Tu spojrzął na Winicyusza, który również patrzył na niego rozszerzonymi źrenicami.

— Co tobie? Ty masz gorączkę? — rzekł Petroniusz.

Ów zaś odpowiedział jakimś dziwnym złamanym, powolnym, głosem, jakby chorego dziecka:

— A ja wierzę, że Chrystus może mi ją powrócić.

Nad miastem ucichły ostatnie grzmoty burzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyprzedaż

Antoniego Wolffa składu towarów konkuro-
sowych rozpoczęła się

w sobotę, 9 lutego

i jest skład codzienie otwarty od 9 - 12 przed południem i
od 2 - 6 po południu.

Szanownej Publiczności nadarza się rzadko korzy-
stna sposobność do taniego zakupu

towarów kolonialnych, m. teryalnych żelaznych i emalii,
szczególnie zwracamy uwagę na wielki zapas **cygar**
i około **3000** flaszek **wina, rumu i koniaku.**

Aby jak najprędzej skład wyprzątnąć, sprzedaje
się wszystko po jak najtańszej cenie.

Wartembork, dnia 7 lutego 1901.

Krause. Vonberg.

Tanio!

Tanio.

Wyprzedaż porcelany

Górne Przedmieście nr. 5 (gdzie dawniej
kupiec p. Molle).

Aby uprzętnąć mój wielki skład porcelany, pozostane
tu jeszcze

do 15 lutego,

wieczorem 10 i wyprzedaje wszystko po każdej jak
najprzystępniejszej cenie.

Z wysokim szacunkiem

C. Heinrich
z Berlina.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22.

Telefon 521.

poleca wina **górnno-węgierskie** w beczkach
i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but. już od 90 fen. za litr	fen
Słodkie " " " 90 " " 130 "	"
Zieleniak wytrawny " " " 100 "	"
Wytrawne samorodne " " " 110 "	"
Maślacz przetrawiony " " " 110 "	"
Słodkie wysoki (Ruster) " " " 125 " " 200 "	"
Słodkie stare tokajskie " " " 125 " " 200 "	"

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w sta-
nie już po wyżej wymienionych cenach pod gwaran-
cją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzy-
sięzonego znawcę wodnego aptekarza p. Hildebranda
chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wy-
próbowane i polecane.

Pojedyncze butelki oddaję w moim kantorze.

Cenniki i świadectwa znawców gratis i fraako.

Kuźnia

w Zazdrości jest do wy-
najęcia.

Ucznia i pacholka

przyjmie zaraz

A. Schoenwald,
mistrz szewski w Wartemborku.

Ucznia

w naukę **krawiectwa** przy-
mie natychmiast

A. Krajewski,
mistrz krawiecki w Olsztynie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ucznia

przyjmie zaraz **Franc. Zien-
tek,** czapnik w Wartembor-
ku.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Mój **lisowaty ogier,** duń-
czyk, tegi biegacz, stanowi ob-
ce klacze rano i wieczorem za
9 marek.

Zimmermann
w Skajwotach.

Moja olejnia

jest każdej środy i soboty w biegu.

R. Ciecierski,
młyn w Wartemborku.

2 uczni

w naukę farbierstwa przyjmie
zaraz lub później

M. Kuck
w Wartemborku,
Falbiernia chemiczna.

TANIO! TANIO!

Z powodu braku miejsca będzie
u mnie od 10 do 24 lutego

Wielka wyprzedaż
wetny do tkania i dziania
po bardzo niżonych cenach.

M. Kuck w Wartemborku,
falbiernia i chemiczna płdkarnia
(obok ewangelickiego kościoła)

Stodoła

stara z balów, 96 butów długa, 23
szeroka, jest na sprzedaż do roze-
brania.

Sokolowski w Wyrandach
(Wiranden p. Gr. Purden).

Szopę z balów,

w dobrym stanie, ma na sprze-
daż do rozebrania

Kucharzewski
w Kaplitynach.

Śliczna powieść!

Za 90 fen. przesyła **Katolik** z Bytomia (Beuthen O.-S.)
10 zeszytów ciekawej powieści p. t.: **SIEROTY,** obejmujących
240 wielkich stron druku. W każdym zeszytzie obrazek. Tytuły
rozdziałów: Wielki wynalazek. Morderstwo. Kto jest mordercą?
Wdowa i sieroty. Matka i syn. Przyszłość sierót. Przed sądem
przysięgłych. Franek radzi o sobie. W daleki świat. Ucieczka
małego Józefa. Rozpacz matki. Dwa miliony marek. Tortury i
pociechy dla serca matczynego. Rodzina Lisa. Cygan. Hrabia
Stefan Jaska. Skarb królowej cyganów. Zemsta cyganów. W czar-
towskim jarze. Po smutku radość. Do matki. Dalsze losy fałsze-
rza. Franek i Lis. Pożegnanie. Pierwszy dzień w domu pana ba-
rona. Młody pan baron.
Adres: KATOLIK, Bytom (Beuthen O.-S.)

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która
zawiera: Starodawne zaprosiny na wesela, przemowy
starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed
wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinno-
wania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas
uczty weselnej, **piosenki** podczas uczty weselnej, podczas
czepin, różne piosenki podczas tańca, **wiersze** i uciśne
przemowy (deklamacje), **przemowy** na zakończenie wesela,
opis **zwycajów** weselnych na Śląsku, w Poznaniu, Kra-
kowie. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.
Cena w oprawie i mk., z przesyłką 1,10 mk.
Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym
(Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach
pocztowych. Broszury zamawiaj pod adresem:
"KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Posiadłość,

33 mórg roli z torfem, trochę łą-
ki, budowle w dobrym położeniu,
chęć zaraz sprzedać.
Prejłowski w Skajwotach
(Skabotten p. Mokainen).

Sprzedaż drzewa.

We środę, 20 lutego przed połu-
dniem o 10 w Ostrudzie (hotel „Preus-
sischer Hof“) drzewo do budowli, rznie-
cia i na potrzeby z nadleśnictwa Ja-
blonki.

We czwartek, 20 lutego przed poł.
o wpół do 11-tej w restauracji Wol-
fa w Wartemborku około 600 sztuk
drzewa do budowli i rzniecia, jako i
22 rm szczapów z lasu miejskiego, ob-
wód: Vorwerk, Rothwalde i Grünheide.

We czwartek, 14 lutego po poł-
dniu o 2 w oberży w Stawigudzie z
starego cięcia głównie gałązki choino-
we III klasy z okna 40 i 58 w Plus-
kach po niżonych cenach.

W sobotę, 16 lutego przed poł.
o 10 w Spręcowie drzewo na opał we-
dle zapasu i zapotrzebowania, a nadto
drzewo do budowli i na potrzeby z ob-
wodów Sztembark, Buchwald i Da-
brówka.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Ol-
szynie sprzedawaną być ma dnia 23
kwietnia 1901 o 10 przed południem
posiadłość zapisana w księdze grunto-
wej Olsztyn tom 46, karta 1250, na
nazwisko kupca Franciszka Rogalli,
składająca się z hotelu, budynku, mie-
szkalnego, stajni i podwórza.